Cena poj. egz. 20 gr. Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

PRĄD

Łódź, Piątek 27-go listopada 1931 r. № 2

Udaremniony zamach stanu

Niemcy na wulkanie -- Wykrycie spisku hitlerowskiego

BERLIN, 26. 11. — Niezwykle silne wrażenie w całych Niemczech wywarło wykrycie tajnych planów wywrotowych, przygotowywanych przez partję narodowo-socjalistyczną w Hesji, dla dokonania zamachu stanu.

Na zarządzenie nadprokuratora Rzeszy policja przeprowadziła wczoraj wieczorem w Hesji masowe rewizje wśród przywódców hitlerowskich. M. in. dokonano rewizji w Darmstacie, gdzie w t. zw. „Brunatnym Domu", mieszczącym centralne biura organizacji hitlerowskiej, oraz w mieszkaniach prywatnych kierowników partji policja skonfiskowała szereg kompromitujących dokumentów.

Wszyscy hitlerowcy, uwikłani w aferę, stoją pod zarzutem przygotowywania do zdrady stanu.

Wykrycie spisku nastąpiło wskutek zdrady jednego z przywódców hitlerowskich, posła do sejmu heskiego, dr. Schaafera, który, zerwawszy z partją, przesłał prezydjum policji niezwykle ważny dokument. Obecnie ministerja spraw wewnętrznych Prus i Hesji przesłały ów dokument, wraz z dowodami, stwierdzającemi jego autentyczność, nadprokuratorowi Rzeszy, który zarządził pierwsze dochodzenia.

Inkryminowany dokument ma formę proklamacji przyszłego rządu hitlerowskiego w Hesji, opracowanej we wrześniu na tajnej konferencji przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego.

Proklamacja wzywa ludność Hesji do ścisłego wykonywania wszystkich rozkazów i zleceń, wydanych przez hitlerowskie oddziały szturmowe po zwycięskim zamachu stanu. Opornym grozi kara śmierci. Mieszkańcy republiki zobowiązują się do wydania w ciągu 24 godzin w ręce oddziałów szturmowych całej broni palnej. Za niedozwolone posiadanie broni przewidziana jest kara śmierci bez wyroku sądowego. Karze śmierci podpadają również urzędnicy oraz robotnicy przedsiębiorstw państwowych i gminnych, nie stosujący się do rozkazów zwycięskiego rządu „rewolucyjnego".

Proklamacja wylicza następnie tezy, na których oparte mają być pierwsze doraźne zarządzenia organizacyjne władz hitlerowskich. M. in. artykuły żywnościowe w całym kraju podlegają bez wynagrodzenia konfiskacie oddziałów szturmowych. Za przekroczenie tych przepisów grozi konfiskata majątku, lub kara śmierci. Aprowizacja i wyżywienie zorganizowane będą na zasadach kolektywnych, lub odbywać się mają za pośrednictwem bezpłatnych bonów żywnościowych.

W całym kraju rząd obejmuje przymusowy zarząd nad majątkami publicznemi i dochodami osób prywatnych.

Proklamacja zapowiada wkońcu utworzenie sądów polowych dla karania przestępstw w trybie przyśpieszonym, oraz wprowadzenie przymusu pracy, któremu podlegać będą wszyscy bez różnicy płci obywatele Hesji, z wyjątkiem Żydów, postawionych poza nawias prawa.

PARYŻ, 26. 11. — Wobec rozwoju wypadków w Niemczech prasa nacjonalistyczna zapowiada szybkie dojście do władzy hitlerowców. Wystarczy rzucić okiem na prasę niemiecką i prasę zagraniczną — pisze w dzienniku „Action Francaise" Jacque Ouinville, — aby przepowiedzieć niechybne ukonstytuowanie się w blizkiej przyszłości rządu, złożonego ze stronników Hitlera. Hitler już nie potrzebuje nawet obecnie uciekać się do zamachu stanu, który przedstawia pewne ryzyko. Władza wpadnie mu do rąk, jak dojrzały owoc. Ruchu nacjonalistycznego nic nie powstrzyma obecnie i kanclerz Bruening jest tylko pozorem i zwykłym figurantem

Masowe zatrucie gazem

6 osòb zabitych 5 ciężko rannych

Wczoraj w Warszawie około godz. 11 i pół przed poł. zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe i gazownię za ul. Piekarską, gdzie w domu Nr. 14 pękła główna rura gazowa, a ulatniający się gaz zatruł kilkunastu lokatorów.

We wspomnianym domu wynikło wczoraj między lokatorami jakieś zajście. Ponieważ główni uczestnicy zajścia utracili życie w dzisiejszej katastrofie — niepodobna na razie ustalić, jakie było podłoże wczorajszych nieporozumień.

Ogółem uchodzący z rury gaz pozbawił życia 6 lokatorów w suterenie. Są to: Stanisława Gruszka, l. 24, i jej czteroletnia córeczka Irena, Ludwik Chmielewski, l. 79, emeryt P. K. P., żona jego Marjanna, l. 75, Anna Chojnacka, l. 29, modystka i syn jej Ryszard lat 8.

Ponadto ciężko zatruci są: Kwiatkowski Stefan, l. 45, odwieziony w stanie b. ciężkim do szpitala św. Rocha i niemowlę, umieszczone w szpitalu im. Karola i Marji; lżej zaś Ryta Epstein.

Wobec powstałych pogłosek, że rurę [...]łowano umyślnie, na miejsce zeszła specjalna komisja śledcza z udziałem rzeczoznawców instalatorów.

Wykopana rurę załączono do protokułu.

Sprawa więźniów brzeskich

Sroda była dniem wysoce emocjonującym.

Wysłuchano zeznań tylko 3 świadków, ale przyznać należy, iż zeznania te, bardzo ciekawie ujęte, potrafiły do tego stopnia zainteresować salę, iż, mimo późnej godziny ukończenia rozpraw, słuchacze obecni cały czas mieli naprężoną uwagę.

Pos. Bitner dał ogólną charakterystykę „Centrolewu".

Red. Haecker przedstawił jakby schemat wydarzeń w łonie partji P. P. S. na terenie Krakowa w okresie od 1922 roku do 1930 roku.

B. marszałek sejmu p. Maciej Rataj obrazował ogólne położenie polityczne Polski w okresie pomajowym.

ZEZNANIA SW. HAECKERA.

Swiadek Emil Haecker, członek P. P. S. pracuje w redakcji „Naprzodu" od przeszło trzydziestu lat.

Adw. Jarosz: Czy w krakowskiej P.S.S. były kiedy nastroje rewolucyjne?

— Kiedy zamordowano Prezydenta Narutowicza, robotnicy krakowscy, pełni oburzenia grupowali się celem manifestacji. Znalazły się pewne elementy, które chciały to wykorzystać i zorganizować krwawą rzeź narodowych demokratów. Uważałem tę całą koncepcję za jedną wielką ohydę.

— Czy te elementy, które nawoływały, są obecnie w P. P. S.?

— Nie, w B. B. Mnie jedna bardzo autorytatywna osoba robiła wyrzuty, żeśmy do tego nie dopuścili.

Swiadek przytacza następnie rozmowę, która miała mieć miejsce na ratuszu krakowskim w czasie uroczystości pogrzebowych legjonistów, którzy zginęli pod Rokitną. Swiadek przytacza treść usłyszanych słów, wypowiedzianych w obecności ś. p. Władysława Leopolda Jaworskiego. (Ze względów cenzuralnych nie zamieszczamy. Przyp. Red.).

Adw. Jarosz: Czy sprawozdania z przemówień na Rynku Kleparskim były skonfiskowane?

— Tak. Ale następnie zostały te konfiskaty uchylone przez sąd. Ciekawe są w tej kwestji motywy sądu w związku z przemów. p. Putka. Otóż sąd stwierdził, że rewolucja majowa nie jest instytucja, która podlegałaby ochronie prawnej. Sąd uznał też, że nie można uważać za karygodne występowanie przeciw sprawcom zabójstwa gen. Zagórskiego.

— Kto był człowiekiem, który skonfiskował nakłady „Naprzodu"?

— Jest dziwna sprzeczność pomiędzy wielką liczbą konfiskat i znaczną cyfrą uchylań przez sąd. Tłumaczę to sobie, że wśród sędziów i prokuratorów panuje znajomość prawa, której nie posiadają w równym stopniu urzędnicy administracyjni. Konfiskował „Naprzód" młody chłopak, 22-letni student drugiego roku prawa, który ściął się przy egzaminie na trzeci rok. Młodzieniec ten konfiskował artykuły najpoważniejszych ludzi, między innemi profesorów uniwersytetu. Doszło do tego, że prokurator wreszcie zaoponował przeciwko tego rodzaju praktykom. Często była dziwna złośliwość. Na gwiazdkę 1930 roku był wydany specjalnie większy numer. Był on bardzo starannie opracowany i wszystko, co mogłoby nasuwać jakieś podejrzenia, zostały wyrzucone. Otóż i ten numer uległ konfiskacie za jakieś nic nie znaczące dwa zdania. Miałem tę satysfakcję, że jeszcze tegoż dnia przed południem, mimo wigilji zebrał się komplet wydziału III karnego w Krakowie i konfiskata była uchylona. Mimo najlepszych intencyj sędziów, nie mogłem już mimo to dnia tego wysłać nakładu na prowincję. Z powodu tych konfiskat, pismo narażone było na wielkie straty. Nie mogłem się zaś doczekać na zapłacenie odszkodowania. Dopiero, kiedy wniosłem do sądu podanie o nałożenie sekwestru nu jeden z domów rządowych, aby tą drogą ściągnąć należność — województwo przysłało mi pieniądze.

— Proszę pana, myśmy tu słyszeli o bukiecie kwiatów na grób Matteotiego, który miał przesłać Mastek min. Grandiemu. Czy pan nie wie o jakiej wersji, która mówiła, co pan Mastek wzamian otrzymał?

— Wiem, że była taka riposta, zresztą dowcipna ze strony jednego z pism sanacyjnych, w „I K C." W piśmie tem napisane było, że min. Grandi zrewanżował się Mastkowi, przesyłając bukiet na grób jenerała Zagórskiego.

Następuje szereg bardzo ciekawych pytań ze strony oskarżonego Pragiera, na które odpowiada również interesująco świadek. Dotyczą one roku 1923. Między innemi — na zapytanie, św. Haecker zeznaje, że grupie PPS, która parła do starć wówczas w Krakowie przewodził ktoś z ramienia pana Klemensiewicza, ówczesnego posła z PPS, obecnie senatora z klubu BB.

Następnie określa świadek rolę oskarżonego Mastka w tych zaburzeniach. Mówi, że Mastkowi dzięki temu, że podstępem rozbroił motłoch, Kraków zawdzięcza, iż nie był rozgrabiony w nocy.

Nawiązując do poprzedniego twierdzenia świadka o wizycie w Krakowie wiceministra Swiątkowskiego — zadaje szereg pytań prokurator.

Skąd „Naprzód" miał tę informację?

— Panie prokuratorze, Kraków jest tak małem miastem.

— Ale kto pana informował? Nazwisko?

— Nie miałbym żadnej informacji, gdybym był niedyskretny. Jestem dziennikarzem.

Wracając do osoby p. Chaczyńskiego, cenzora w Krakowie, świadek dziwi się jego zeznaniom, jakoby w dzień kongresu w „Naprzodzie" napotkał na bojówkę.

— Może ten pan — ciągnie świadek — wziął za bojówkę dziewczęta z TUR-a, sprzedające wodę sodową?

OSWIADCZENIA OSK. MASTKA I CIOŁKOSZA

Osk. Mastek stwierdza, że kiedy dowiedział się, że męty uzbrojone posuwają się w kierunku dzielnicy żydowskiej w celu rabunku, postanowiono interwenjować. Pod jakimś pozorem zawrócono je na podwórko domu robotniczego. Szereg mówców wygłosiło przemówienia uspakajające. Nie podobały się one tłumowi.

— Wówczas ja — mówi osk. Mastek — przemówiłem. Udało mi się jakoś nad tłumem zapanować. Korzystając z tego urządziłem obfity poczęstunek. Zabierając się do jedzenia, musieli odstawić broń. Skorzystałem z tego, kazałem zaufanym ludziom broń pozbierać i odstawiłem ją władzom wojskowym. Otrzymałem na to urzędowe pokwitowanie. W dniu 8 listopada po strajku znalazł się szereg agitatorów, którzy usiłowali nakłonić kolejarzy do dalszego bezrobocia. Trzeba było wielkiego wysiłku z mojej strony, aby temu zapobiedz. Tak wygląda moja rola organizatora zajść listopadowych. Inni ludzie tam byli czynni.

ZEZNANIA SW. RATAJA.

Po przerwie zeznawał świadek Maciej Rataj, członek „Piasta", były marszałek sejmu.

— Stronnictwo „Piasta" odczuło zamach majowy jako głęboką tragedję. Uderzył on bowiem w to, co było filarem naszego programu — w praworządność. Nie mniej jednak zrozumiał „Piast" że do faktu trzeba się ustusunkować w ten sposób, aby po jednej tragedji nie przyszły dalsze. Po przewrocie majowym i obiorze definitywnym Prezydenta stosunek stronnictwa do rządu ułożył się w sposób rzeczowy. Wymagało to jednak wiele samozaparcia. Głosowaliśmy za zmianami konstytucji i pełnomocnictwami dla prezydenta. W pracach tych szczególnie czynny brał udział p. Kiernik.

— Czy pan marszałek rozumiał głosowanie za kandydaturą marsz. Piłsudskiego za akt legalizacji tego co się stało w maju 26 roku?

Według mnie prawnie czyn nielegalny może być zalegalizowany niczem innem jak późniejszym aktem ustawodawczem. W danym wypadku takiego lex posterier nie było. Pod względem politycznym natomiast widzę w głosowaniu uznanie faktu, którego nie można było negować. Była to chęć skierowania zamachu na drogę prawną. W tym duchu skierowania zamachu na drogę prawną. W tym duchu działał też Prezydent Wojciechowski i Witos, gdy zgłosili swe rezygnacje. Powodowano się też chęcią uniknięcia dalszego rozlewu krwi.

— Jakie zna pan przykłady niestosowania się rządu do przepisów prawa w okresie pomajowym?

— Mogę wyliczyć trzy najjaskrawsze fakty naruszenia ustaw: 1) zamykanie sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu, przed otwarciem albo zaraz potem; 2) mianowanie jeneralnego komisarza wyborczego wbrew ustawie; 3) nieogłoszenie uchwały sejmu, uchylającej dekret prasowy z roku 1927.

— A czy były groźby zamachu ze strony czynników prorządowych?

— Były groźby pozytywne i negatywne. Pozytywnemi to były głosy prasy prorządowej, wzywającej wprost do zamachu, negatywną groźbą były te, które wynikały z sytuacji, że siłą faktu narzucony był ustrój konstytucyjny kraju, a mimo upominań ze strony opozycji praca nad zmianami konstytucji nie posuwała się. Artykuły pism opozycyjnych, które piętnowały nawoływanie do zamachu, były konfiskowane, gdy artykuły, wzywające do zamachu w których organach prasy sanacyjnej, cieszyły się dziwną ochroną.

— Czy były napady na działaczy opozycyjnych?

— Bezpośrednio po napadzie widziałem ministra Zdziechowskiego, skrwawionego, w podartej koszuli. Rozmawiałem również po napadzie że ś. p. Janem Dąbskim.

Największem nieszczęściem tego stanu rzeczy — to zanarchizowanie społeczeństwa. Stworzyło się pole dla samowoli. Kiedy po wygaśnięciu mandatu marszałka, zetknąłem się ze wsią kiedy dojrzałem spustoszenia, uczynione w duszy społecznej — przeraziłem się. Z punktu widzenia państwowego uważam tę rzecz za najbardziej niebezpieczną.

Nam chodziło głównie o to, aby wreszcie został rozwiązany paradoks, który polega na współżyciu dwóch sprzecznych form dyktatury i parlamentu. W połowie kwietnia została wydana deklaracja Centrolewu do społeczeństwa pod tytułem: „Niech rostrzygnie kraj" Wskazana tam była ewentualność nowych wyborów.

— Uznawaliśmy — mówi — jedną prawdę, że rewolucja, raz dokonana, może być uznana za nieszczęście, a powtórzona — za

mienia się w system Zresztą my wiemy że koszta rewolucji zawsze płaci chłop. a na to stronnictwo ludowe nigdyby nie poszło

Adw Urbanowicz — A czy zna pan marszałek artykuł „Woli Ludu", który mówi, że struna jest tak naciągnięta, że może lada chwila pęknąć?

— Mam odwagę i w tej chwili to powtórzyć. Boimy się, że nie będzie można powstrzymywać rozgoryczenia. Na porządku dziennym jest stosowanie terroru fizycznego w stosunku do ludzi, zebrań i zgromadzeń. Wstrzymać ludzi, aby nie reagowali na to tą samą bronią, jest coraz ciężej.

— Co miało być celem kongresu krakowskiego?

Było to odwołanie się do opinji publicznej w imię haseł uprzednio wysuniętych.

— A czy pan słyszał o marszu na Warszawę w dniu 14 września?

— Ten zarzut uważam za tak niepoważny...

— Jaką rolę odgrywał pos. Kiernik w 26 roku?

— Był członkiem sądu obrony państwa. Następnie był członkiem delegacji polskiej na traktacie.

Adw. Landau — Czy pan przypomina że bezpośrednio przed majem 26 roku proponowano marszałkowi Piłsudskiemu tworzenie rządu?

— Mówił mi o tem zmarły ś. p. Marek, który z tą propozycją zwrócił się do marszałka Piłsudskiego.

Osk. Liberman — Czy pełniąc obowiązki zastępcy prezydenta w maju 1926 roku zetknął się pan z panem marszałkiem Piłsudskiem?

— Tak jest.

— Czy przedstawił on żądanie legalizacji zamachu?

— Nie.

— Czy jako marszałek sejmu konferował pan z panem prezydentem w sprawie paradoksalnej sytuacji w Polsce?

— Byłem u pana prezydenta w kwestji zamykania sesji nadzwyczajnej.

— Co Pan Prezydent odpowiedział?

— Mogę powiedzieć tylko tyle, że moja interwencja okazała się bezskuteczna

— Jaka była działalność "Centrolewu" po rozwiązaniu sejmu?

— Chodziło o zmontowanie bloku wyborczego. Pamiętam, jak po sfinalizowaniu umowy w tej sprawie wracałem z panem do domu. W kilka godzin później nastąpiły aresztowania.

Prokurator Grabowski — Czy stronnictwo pana weszło do „Centrolewu" w celu zlikwidowania systemu?

Każdy blok jest rzeczą sztuczną. Nam chodziło o przywrócenie praworządności i o obronę demokracji parlamentarnej. Prócz tego uzgodnialiśmy szereg projektów ustawodawczych.

— Więc jednak blok ten był sztucznym tworem?

— Z jednem zastrzeżeniem, Każdy blok jest tworem sztucznym. Uważam za bardziej sztuczny np. obecny blok rządowy.

— Jednak pan przyzna, że to po raz pierwszy nastąpiła koalicja stronnictwa „Piasta" z PPS.?

— Zdarzały się takie wypadki w przeszłości.

— Kiedy?

— A choćby w 1919 roku. I chodziło wtenczas o rzecz dużo bardziej karygodną, bo objęcie wprost władzy, Robiło się zaś to pod wysokim protektoratem naczelnika państwa.

— Kiedy i gdzie pan zaobserwował, że struna jest naciągnięta?

— Jestem synem chłopskim. Wystarczyło mi pojechać do rodzinnej wsi, zetknąć się z tymi ludźmi, których jako 4-klasista uczyłem o Polsce, mówiąc im o Kościuszce, o Ojczyźnie.

I oto dowiaduję się, że w czasie ostatnich wyborów szwagra mojego, byłego żołnierza wielkiej wojny, pędzono po drodze za to, że rozdawał kartki wyborcze i zachęcał do głosowania na człowieka, który był wielokrotnie posłem, ministrem, marszałkiem sejmu. To są rzeczy, które gdy słyszę, napełniają mnie strachem i przerażeniem. Te fakty zdarzają się ciągle na wielką skalę. Pan prokurator studjuje „Wolę Ludu", Podany jest tam fakt, jak gorącego patrjotę, młodego działacza ludowego, Feliksa Kwiecińskiego, pędzono od posterunku do posterunku, bito, katowano. W artykule wzywa się władze, aby interwenjowały. Bo ten człowiek albo się spodli, aby mieć spokój, albo się zrewolucjonizuje. A my się tego boimy, bo my kochamy państwo. Sie dzi na lawie oskarżonych p. Witos? Ten sam, który gdy jeden z przeciwników na wiecu w Lublinie powiedział, że oszukał lud w 20 roku mówiąc, że dostanie ziemię — odpowiedział: „Nie oszukajem was. Reforma jest uchwalona chodzi o jej wykonanie. Ale przyznaję się gdybym dla ratowania państwa miał was oszukać, tobym was oszukał". Panie prokuratorze, Struna jest naciągnięta...

— Czy na posiedzeniu komisji głównej sejmu nie przemawiał pan w tej sprawie, piętnując osobę pana Korfantego?

— Nie pamiętam. Może pan prokurator przytoczy fakty.

Prokurator Grabowski składa numer „Robotnika" z 1922 roku, w którym podane są przemówienia posła Daszyńskiego i Rataja o osobie p. Korfantego.

Przewodniczący: Może świadek wyrazi obecnie swą opinję o p Korfantym?

— Wiem, że p. Korfanty, jak wszyscy wybitni ludzie, jest człowiekiem, o którym można powiedzieć dużo dobrego i dużo złego. Ale wiem też, że p. Korfantemu Polska zawdzięcza posiadanie Górnego Śląska. Jest to człowiek, który bardzo wiele dla Polski zrobił.

Prokurator Grabowski: Ale przecież tam są straszne zarzuty..

Sw. Rataj (po przejrzeniu numeru „Robotnika"): Jak widać z artykułu, występowałem przeciwko p. Korfantemu z pobudek politycznych, Jeżeli powoływałem się na jakieś zarzuty, to w związku z dowodami, które miał przedstawić p Daszyński.

Adw. Nowodworski zgadza się na załączenie numeru „Robotnika". stwierdzając, iż w przytoczonych tam słowach pos Rataja nie ma zarzutów natury moralnej. Jeżeli chodzi o przemówienie p. Daszyńskiego, to zarzuty, tam zawarte, zostały już wyświetlone.

Adw. Berenson: Wytwarza się dziwna sytuacja. Byliśmy świadkami, jak prokurator zarzucał Korfantemu brak patrjotyzmu. W czasie jego nieobecności kiedy się bronić nie może — wysuwa się jakieś papiery i wytwarza się sytuacja, że oskarża się człowieka po za jego plecami i to o rzeczy niehonorowe. Można wezwać Korfantego i pytać go. Ale tego rodzaju postępowanie uważam za niesprawiedliwe.

Prok. Grabowski oświadcza, iż nie chodzi mu o szkalowanie p. Korfantego. Chodzi o oświetlenie go jako świadka i o ocenę wartości jego zeznań. Niedalej jak dzisiaj wspominano o jakiejś rozmowie z marsz. Piłsudskim, której świadkiem miał być tylko nieżyjący ś. p. Leopold Jaworski.

Osk. Pragier, jako członek sądu marszałkowskiego w sprawie Korfantego streszcza za padły w tym sądzie wyrok, oświadczając, że treść tego wyroku ukazała się ostatnio w „Gazecie Polskiej" w formie zniekształconej.

Prok. Grabowski nie kwestjonuje zgodności ogólnej. Prosi sąd o załączenie do sprawy wyroku sądu marszałkowskiego.

x x x

(28-my dzień rozpraw)

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się w dniu dzisiejszym o godzinie 10 minut 15. Przed kratkami sądowemi staje świadek redaktor i poseł na sejm członek klubu narodowego.

Adw Nowodworski — Po wypadkach majowych jaki pogląd na stan polityczno-prawny w Polsce panował?

Sw Rymar — Im dalej od wapadków majowych, tem dyktatura stawała się wyraźniejsza Coraz mniej szanowano konstytucję, prawa sejmu i ustawy

Adw Nowodworski — Czy wybór na prezydenta można uważać za legalizację zamachu?

Sw Rymar — Nie. Legalizować zamach można było przez amnestję Dla ilustracji ówczesnych poglądów przytoczę fakt, że w kilka miesięcy w Dukli, złodziej, skazany za kradzież drzewa na 3 tygodnie aresztu, powiedział: „ja i tak siedział nie będę, bo czy ci co zrobili przewrót, siedzą".

Adw Nowodworski — Czy poseł Pragier jes socjalistą umiarkowanym, czy też rewolucjonistą?

Sw Rymar — Pan poseł Pragier jest raczej uczonym socjalistą On brał te rzeczy teorytycznie i rewolucji nie robił; w sejmie nie robi się rewolucji

Adw Nowodworski — Czy do Krakowa na czas kongresu ściągnięto dużą liczbę policji?

Sw Rymar — W Krakowie robiono przygotowania, jakoby miała nastąpić tam "rewolucja" Mówiono sobie „strach ma wielkie oczy" To samo było z odsłonięciem pomnika Wilsona w Poznaniu Opowiadano w sferach sanacyjnych, że Trąbczyński i Haller chcą zrobić rewolucję

Adw Nowodworski — Czy pan zna fakty napadów na lokale organizacji narodowych?

Sw Rymar — Zniszczono lokal Stronnictwa Narodowego w Alejach Jerozolimskich, Resursy obywatelskiej i td,

Sw Rymar składa sądowi odezwę drukowaną przez DOK. I Warszawa, w której powiada się, że w maju 26 r. poseł Witos zła mał konstytucję

Adw Nowodworski prosi o dołączenie jej do akt sądowych ze względu na to, że dla historji i ilustracji powinna być dołączona jako mająca znaczenie

Przewodniczący — Skąd pan to ma?

Sw Rymar — Rozdawano na ulicy w 26 roku i sobie zachowałem

Prokurator Grabowski — W jakiej to drodze miały być te „zamachy", o których słyszeliśmy, dokonane?

Sw Rymar — Czynniki rządzące, niezadowolone z obecnego ustroju, dążyły do zamachu na ustrój W polsce — zeznaje dalej świadek Rymar — to nie zawsze można dojść do rozwiązania logicznego rozumowania. Na przykład na dwa dni przed zamachem pan Piłsudski mógł wziąć władzę w ręcę z rąk p. Marka, któremu powierzono misję tworzenia gabinetu i który reprezentował większość sejmową

Adw Berenson — Czy w tym sejmie prace nad konstytucją idą w szybkim tempie?

Sw Rymar — One się właściwie jeszcze nie zaczęły

— Jakie ma się wrażenie? Czy teraz chce się zmiany konstytucji?

— Mam wrażanie, że nie

Prok Rauze, mówiąc o obecności oficerów w sejmie w związku z tem zadaje pytanie: A może ci oficerowie nie przyszli powitać swego wodza?

Sw Rymar — To może oni lepiej odpowiedzą sami panie prokuratorze.

Prok. Rauze: A pan nie pamięta, że swego czasu nie pozwolono marszałkowi Piłsudskiemu mówić w sejmie?

Sw. Rymar — Krzyki 5 komunistów, to nie taka wielka rzecz, a na powitanie wodza sejm się nie daje. Sejm do czego innego jest przeznaczony,

Osk. Liberman — W związku z tem powitaniem, co mówili oficerowie wówczas administracji sejmowej?

Sw. Rymar — Jedni, że przyszli znaczki pocztowe kupować, inni wejść na salę, a inni wogóle nic nie odpowiadali.

Osk Liberman — Czy to powitanie tak długo trwało aż do godziny 7.30?

Osk. Liberman — A czy w jednym z wywiadów nie ogłoszono potem, że oni mieli czekać na rozkaz?

— Tak.

Osk. Mastek — Czy pan pamięta wejście na salę sejmową ministra Składkowskiego na czele policji?

(Dok, na str. 8)

Czy istniał kiedykolwiek niejaki Korfanty?

Od kilku lat wprowadzono u nas zwyczaj „tygodni" lub „miesięcy", poświęconych propagandzie jakiegoś zagadnienia, towarzystwa, związku itp. Mamy więc „miesiące" dziecka, matki, LOPP., Czerwonego Krzyża, a obok nich „miesiące" Pomorza, Śląska, kresów. Oprócz tego są „tygodnie" różnych sanacyjnych zrzeszeń (np. „strzelca").

To nam bardzo dobrze wypełnia czas i daje doskonałe złudzenie, że bądź co bądź — coś robimy dla Ojczyzny.

Związek Obrony Kresów Zachodnich (Z O.K.Z.) urządza teraz „miesiąc" Śląska". Byłoby to przedsięwzięcie pożyteczne i owocne gdyby przytem przestrzegano prawdy i sprawiedliwości. Niestety! Związek Obrony Kresów Zachodnich, który powinien być organizacją bezstronną i bezpartyjną, nie umiał zachować umiaru w omawianiu pewnych szczegółów z dziejów Śląska i osób tam działających.

W wydawnictwach (ulotkach i broszurach) przedstawiono dzieje Śląska tak, jakby na tej ziemi nie było wogóle Wojciecha Korfantego. Zasługi jego są całkowicie pominięte natomiast pod niebiosa wynosi się „czyny" wojewody Grażyńskiego. — Jakże to jest możliwe? Przez kilka lat na całym świecie głośne było nazwisko W. Korfantego, jako przywódcy śląskiego, a dzisiaj działalność jego sami Polacy pokrywają milczeniem?

My wiemy, że zarządy Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ.) są obsadzone przeważnie przez polityków z Be-Be lecz nie przypuszczaliśmy, ażeby ich zaślepienie partyjne i niechęć do Korfantego szła tak daleko, że go z dziejów Śląska zupełnie wykreślają. Pamiętamy partyjne wystąpienia tej organizacji podczas wyborów śląskich, sądziliśmy jednak, że było to chwilowe wykolejenie „ludzi" roznamiętnionych kanibali i rozgorączkowanych sanatorzników. Teraz skłonni jesteśmy przypuszczać, że jest w tem wszystkiem... system — pisze „Słowo Pomorskie"

Przejrzeliśmy dosyć dużo materjału „propagandowego", poświęconego przez Z.O.K.Z. sprawie śląskiej, opieramy więc nasze zdanie na okolicznościach rzeczywistych. Niema tam mowy o pracach Korfantego, pominięto jego walk z niemczyzną przed wojną, pominięto także jego boje plebiscytowe. A przecież ten „miesiąc śląski" miał być poświęcony uczczeniu 10-lecia walki o wyzwolenie Śląska oraz pogłębieniu znajomości spraw śląskich.

Ładne uczczenie! Ładne pogłębienie znajomości! Gdyby ktoś chciał polegać na tem, co się w kołach sanacyjnych o Śląsku pisze, to prawdopodobnie zacząłby wątpić o tem czy Korfanty wogóle żył kiedykolwiek na, Śląsku?

Na taką „propagandę" nie możemy obojętnie patrzeć. Społeczeństwo polskie nie było zachwycone dotychczasowem postępowaniem Związku Obrony Kresów Zachodnich, lecz mimo to nie zwalczało go i nie odmawiało mu nawet poparcia, uważając go za organizację bezpartyjną. Powtarzające się coraz częściej błędy i polityczne skłonności starano się usprawiedliwić niedoświadczeniem i czystą przypadkowością. Ale teraz, gdy tyle nagromadziło się dowodów, należy przystąpić do krytycznej oceny tej roboty.

Znany już dzisiaj wszystkim Polakom senator amerykański p. Borah, oświadczył się za odebraniem Polsce nie tylko Pomorza, ale także Śląska (o czem organizatorzy protestów przeciwko poglądom p. Boraha zapominają!) Czy w takim okresie można wykreślić nazwisko Wojciecha Korfantego z dziejów Śląska? Czy niechęci osobiste lub partyjne mają być silniejsze, niż względy na całość naszych granic? Czy sprawiedliwość historyczna i rozum państwowy mają się ugiąć przed zaślepieniem partyjnem i przed osobistą nienawiścią?

„Miesiąc śląski" mógłby dać dużo dobrego państwu, mógłby zgromadzić powaśnionych przy pracy dla jednej sprawy i dla jednego celu. „Miesiąc śląski" powinien obejmować wszystkich, oddając sprawiedliwą cześć każdemu, kto się około tej ziemi zasłużył. — Niestety! Związek Obrony Kresów Zachodnich wkroczył na drogę jednostronną; pamięta tylko o swoim żłobku zapominając o tych, którym polacy, jak przestaną być „narodem idjotów" będą stawiać pomniki.

Wobec takiego postawienia kwestji i takich dzikich poglądów społeczeństwo polskie musi poddać rewizji swój stosunek do tej organizacji.

MARSZ NA PEKIN

Kocentracja wojsk ja[illegible]ich

TOKJO, 26. 11. — Japońska agencja „Imbun-Rengo" donosi że sfery polityczne liczą się z oficjalnem wypowiedzeniem wojny przez Chiny. Wypowiedzenie to ma nastąpić w ciągu najbliższych dni. na czele armji chińskiej stanie marszałem Czank-KaiSzek, który już według krążących pogłosek wyjechał z Nankinu do Mandżurji.

Ta sama agencja donosi o koncetracji wojsk chińskich w okolicach Czing-Czao Jeżeli gen Czang-Sue-Ljang pchnie armię na północ to niewątpliwie rozegra się wielka bitwa, od której będą zależały losy Pękinu.

LONDYN, 26 11. Korespondent mukdeński „Evening Post" zdaje sprawozdanie z pobytu swego w gronie obserwatorów zagranicznych, bawiących z ramienia poszczególnych rządów w Mandżurji

Obserwatorzy przewidują, iż w najbliższym czasie na linji kolejowej między Czing Czao a Szan Han-Gan rozegra się decydująca bitwa, przyczem zwycięstwo odniosą niewątpliwie wojska japońskie, że Japonja zajmie nietylko Pekin, lecz i Tien-Tsin.

Siły japońskie w Mandżurji są znacznie większe, niż to wyobraża sobie Europa.

Na północy sytuacja Japończyków jest dość niebezpieczna, gdyż grozi im okrążenie w Czen-Dun i Dun-Dao. Dlatego wycofali większość wojsk z Cycykaru.

TOKJO, 26. 11. — W Szanghaju odbywają się masowe meetingi, skierowane przeciwko Japończykom Wczoraj tłum, złożony z 5 000 studentów, okupował szturmem pociągi odchodzące z Nankinu. Po przybyciu do stolicy, studenci zamierzają wstąpić do szeregów armji ochotniczej. Żądają wypowiedzenia wojny Japonji i ukarania marsz. Czang-Sue-Ljanga za niedość energiczne prowadzenie operacji wojennych.

PARYŻ, 26 11 — W kołach Ligi Narodów są komentowane wnioski Brianda w celu skłonienia do ustępstw delegata chińskiego, d-ra Sze.

Wczoraj Briand oraz obserwator amerykański, gen. Dawes, usiłowali przekonać d-ra Sze, iż stanowisko rządu nankińskiego w kwestji mandżurskiej jest nieżyciowe. Nie można żądać od Japonji, by ewakuowała Mandżurję skoro wycofanie wojsk japońskich grozi rozpanoszeniem się anarchji w całym kraju.

Jednakże dr. Sze. w myśl otrzymanych od swego rządu instrukcyj, zajął stanowisko nieprzejednane, wobec czego Briand i Dawes zrezygnowali z dalszych zabiegów.

Tajemnicze

najście na drukarnie

Dzisiaj w nocy nieznani sprawcy, usiłowali zdemolować maszynę rotacyjną w drukarni b. „Rozwoju". Dostali się oni przez okno do hali maszyn i poprzekręcali szereg pasewek i uchwytów, atoli — zostali oni spłoszeni przy tej pracy i zostawili na miejscu cały odkręcony materjał. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem odszukania sprawców.

FELJETON.

Siła armji Niemiec

Gdyby Niemcy wykonywali lojalnie postanowienia traktatu wersalskiego, co do ich siły zbrojnej, to widzielibyśmy dzisiaj stan rzeczy analogiczny do tego, jaki znajdujemy na Węgrzech, w Austrji lub w Bułgarji. Państwa te przestały być czynnikami niepokoju militarnego, nie narażając w niczem swej egzystencji państwowej. Gdyby tak było, Niemcy nie byłyby ogniskiem niebezpieczeństwa wojennego, jakiem są dzisiaj, zaś sprawy rozbrojenia toczyłyby się w zupełnie odmiennej atmosferze, o wiele dla nich przychylniejszej, niż obecnie panująca.

Lojalne wykonywanie przez Niemców postanowień traktatu miałoby za skutek, że ilość wyszkolonych żołnierzy Reichswehry którzy mogliby być użyci na wojnie, wynosiłaby po dwunastu latach egzystencji Reichswehry (to jest około 1933—34 roku) — 160 tysięcy ludzi. Przez dalsze lat dwanaście (okres zawodowej służby w Reichswehrze) ilość ta wzrastałaby dalej, chociaż nieco powolniej, ze względu na zwiększający się procent ubytku naturalnego. Szczyt rozwoju liczebnego Reichswehry przypadłby w tym przypadku na lata 1945—1947; można oczekiwać, że wtedy możliwości mobilizacyjne Reichswehry dosięgły by cyfry trzystu tysięcy ludzi, stanowiących maximum legalnej siły zbrojnej Niemiec.

Po tych latach Niemcom przybywałaby jeszcze pewna ilość rezerw drugiej kategorji złożonych z mężczyzn starszych, w wieku po nad 46 lat, o ograniczonych zdolnościach fizycznych. Gdyby więc Niemcy zechcieli zastosować się do podpisanego przez sie traktatu i lojalnie go wykonywać, to w połowie XX wieku (około 1950 roku) mogłyby dysponować legalnie powstałą siłą zbrojną wynoszącą do 350—400 tysięcy ludzi, po powołaniu po siadanych rezerw pod broń. Europa miałaby w tym wypadku zapewnione kilkadziesiąt lat spokoju w okresie najważniejszym dla niej, bo w okresie likwidacji powojennych trudności ekonomicznych.

Stało się inaczej. Już nazajutrz po podpisaniu traktatu wersalskiego Niemcy zdecydowały się na niezachowywanie jego postanowień, przedewszystkiem w zakresie klauzul wojskowych. Odrazu szukano i próbowano dróg obejścia tych wszystkich niewygodnych postanowień.

W pracy tej Niemcy nie były pozostawione wyłącznie swoim siłom. Jeszcze w trakcie opracowywania tekstu traktatu znaleźli oni pomocników w łonie sprzymierzonych zwycięzców. Jednym z nich może najgłośniejszym był Lloyd George. Już wtedy wystąpił on z projektem inspirowanym ze strony niemieckiej, aby stan nowej armji niemieckiej ustalić na 445 tysięcy żołnierzy, pisze znakomity znawca tych stosunków — p. Zórawski.

Cyfra ta wywołała energiczne sprzeciwy ze strony ekspertów wojskowych sprzymierzeńców (w tej liczbie i angielskich). Wskazywali oni, że zachowanie takiej liczebności armji niemieckiej, kompletnie przekreśli gwarancje pokojowego nastawienia polityki niemieckiej wracając prawie do przedwojennego status quo. Stanowisko ekspertów wojskowych zostało silnie poparte przez rząd francuski; w targach Lloyd George prędko zeszedł do cyfry 210 tysięcy żołnierzy dla Reichswehry, ostatecznie zaś zgodzić się musiał na sto tys. Reichswehry.

Gdy dywersja w łonie sprzymierzonych w chwili legalizowania niemieckiego stanu posiadania wojskowego zawiodła, Niemcy zwrócili się do innych metod. Walka o powiększenie ich siły zbrojnej rozpoczęła się do gry na zwłokę.

Traktat wyznaczył jako termin zredukowania armji niemieckiej do cyfry sto tysięcy na dzień 31 marca 1920 roku. Początek 1920 roku upłynął w Niemczech pod znakiem poważnych niepokojów wewnętrznych, nieustalonych jeszcze stosunków administracyjnych i prawno-politycznych, rozwoju dażeń antypaństwowych dochodzących często do otwartych wybuchów.

Sytuacja zewnętrzna dawała obraz nie bezpieczeństwa bolszewizmu, idącego z Rosji, z którą Polska organizowała dopiero swą wojnę. Niemcy oczywiście już wtedy siali w Europie nienawiść w siły Polski i siebie deklarowały jako mur przeciw bolszewizmowi.

W tej atmosferze dla siebie dość przychylnej, rząd niemiecki zwrócił się dnia 6 lutego 1920 roku do Rady ambasadorów z przedstawieniem trudności wewnętrznych Niemiec i niebezpieczeństw zewnętrznych zagrażających całej Europie i prosił o przeniesienie terminu ukończenia demobilizacji armji niemieckiej do 10 lipca 1920 roku. Żądanie zostało natychmiast poparte przez Lloyd George'a. Swą pomoc posunął on tak daleko, że nawet zwrócił się do międzysojuszniczej komisji kontrolującej urzędującej w Berlinie i przestrzegającej wykonania przez Niemców wojskowych klauzul traktatu, sugerując jej pozostawienie 200 tysięcy żołnierzy, zamiast stu tysięcy, przewidzianych przez traktat. To wystąpienie Lloyd George'a spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem komisji kontrolującej, która coraz bardziej przekonywała się o braku dobrej woli u Niemców.

Niemcy uzyskali jednak zgodę na przedłużenie okresu demobilizacji armji do dnia 10 lipca 1920 roku. Zanim ten termin upłynął zewnętrzne warunki przyszły im z pomocą. Położenie wojenne w Polsce popsuło się, szerząc niepokój na zachodzie Europy i ułatwiając Niemcom czynienie z siebie obrońców Europy przeciw bolszewizmowi. Na konferencji w Spa otrzymują oni dalsze przedłużenie terminu zredukowania swej armji do 1 stycznia 1921 roku. Jednocześnie konferencja zezwala im na legalne pozostawienie pod bronią 150 tys. ludzi do 10 października 1920 roku. Uzyskują wreszcie częściowe ulgi w zastosowaniu brzmienia traktatu wersalskiego.

Ustalał on mianowicie ogólną cyfrę oficerów Reichswehry na cztery tysiące; z tej cyfry na prośbę Niemiec, zostali obecnie wyłączeni weterynarze i lekarze, którym przeznaczono 500 nowych etatów. Dzięki temu posunięciu liczba oficerów Reichswehry powiększyła się o 500 osób, zwiększając i tak już bardzo bogaty procentowy stosunek kadrów nowej armji.

Dalsze ustępstwo uzyskane zostało w zakresie etetów urzędniczybh. Traktat wersalski ustalał ich liczbę na 1/10 stanu etatów urzędniczych dawnej armji niemieckiej według budżetu 1913 roku. Wówczas cyfra urzędników wojskowych wynosiła 9,010 miejsc etatowych; Reichswehra miała więc prawo posiadać ich 901. W Spa ta liczba została powiększona o 725 nowych miejsc. W tem miejscu należy zauważyć, że te stanowiska urzędnicze w olbrzymiej większości są zajmowane przez dawnych oficerów cesarskiej armji którzy nie ustają bynajmniej w kultywowaniu wiedzy wojskowej.

Konferencja w Spa zakończyła jednak okres legalnych ułatwień w zakresie stanu liczebnego Reichswehry. W późniejszych posunięciach politycznych uzyskiwali oni jeszcze nowe ulgi w zakresie uzbrojenia, czy wyposażenia materjalnego natomiast w sprawie rozbudowy ilościowej rządy sprzymierzone okazały się nieustępliwemi.

Niemcy nie pogodziły się z tem stanowiskiem. Widząc, że nie uzyskają nic więcej na drodze legalnych rozmów, zwróciły się do tworzenia związków wojskowych, mających być utajonemi rezerwami Reichswehry.

Redakcja dziennika „Rozwój" prosi nas o zaznaczenie, że wydawnictwo to zostało zawieszone przez władze, a wszelkich bliższych informacji w tej sprawie można zasięgnąć w administracji zawieszonego pisma, Al. Kościuszki 41.

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

Św. Rymar — To było przy otwarciu sejmu.

SWIADKOWIE OSKARŻENIA

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania świadków okarżenia.

Moment aresztowania posła Barlickiego opisał świadek Edward Witkowski, wywiadowca urzędu śledczego. Widział on, jak w hotelu sejmowem w jednym z okien zapaliło się światło. Było to w nocy z 9 na 10 września Okno się otworzyło i padł okrzyk: „Ratunku!" Z okna wyrzucono rewolwer z futerałem, który świadek podniósł i oddał komisarzowi Banko. Służbę tam, przed hotelem sejmowem pełnił św. Witkowski od 9 rano dn. 9 września do 4-ej rano dnia następnego.

Adw Berenson — Pan słyszał krzyk i nie reagował jako policjant?

Sw. Witkowski Widziałem że tam weszła policja.

— A po co weszła?

— Aresztować posła Barlickiego.

— Skąd pan o tem wiedział?

— Już przedtem wiedziałem

Osk Barlicki — Czy pan pamięta, że z grupy ludzi, która stała przed hotelem sejmowym ktoś zamierzył się na mnie pięścią i wołał: „Ty jeszcze nie tak dostaniesz".

Sw Witkowski — To nie tak było. Nie pięścią zamierzył się tylko laską. Chciałem go nawet zatrzymać ale nie zdążyłem bo szybko się oddalił.

Po zeznaniu św. Witkowskiego sąd zarządził przerwę.

Bezrobocie we Francji

Kryzys gospodarczy, którego objawy dają się już odczuć w okręgach przemysłowych wschodniej Francji rozszerza się coraz więcej. W przemyśle węglowym i hutniczym 80 proc. przedsiębiorstw ograniczyło czas pracy do 5 i 3 dni w tygodniu. Zanotowano liczne redukcje personelu robotniczego a przedewszystkiem cudzoziemców. Trudności odczuwają również prosperujące dotąd kopalnie soli potasowych w Górnej Alzacji. W przemyśle tkackim sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. To samo dotyczy przemysłu samochodowego. Z ukończeniem robót sezonowych oraz prac na roli przewidywany jest dalszy wzrost bezrobocia we wschodniej Francji.

Jedyny środek na przesilenie gospodarcze

Kryzys gospodarczy panuje również i na wyspach Tahiti. Znękani opłakanemi skutkami kryzysu wyspiarze, zamiast uciekania się do mów i konferencyj, znaleźli nader proste wyjście z sytuacji: kierujące ich koła wydały bowiem odezwę, nawołując ludność do „powrotu do barbarzyństwa". To znaczy Tahitanie mieli porzucić stroje europejskie i domy budowane, samochody ciężarowe i wszystkie inne dobrodziejstwa cywilizacji i zadowolić się uprawą małego pola jedynie na potrzeby własne oraz chodzić, jak dawniej nago.

Władze francuskie — jak wiadomo wyspy znajdują się pod protektoratem Francji — poważnie zaniepokojone podobną propagandą pośpieszyły zastosować radykalny środek dla jej zaniechania, udzielając ludności potrzebnych funduszów. W ten sposób tubylcy Tahiti zapomocą groźby powrotu do barbarzyństwa wymusili sobie poprawę bytu.

KRONIKA

LISTOPAD
27
PIĄTEK

KALENDARZYK

Wirgiljana.

Kradzież i włamania

(a) Do mieszkania Marji Radziejewskiej przy Starym Rynku 7 nocy wczorajszej w czasie nieobecności domowników włamali się nie wykryci dotychczas sprawcy, którzy splondrowali mieszkanie i skradli różne rzeczy wartości 1500 zł.

x x x

(a) Ze strychu domu przy ulicy Ogrodowej 24 nieznani złodzieje skradli suszącą się tam bieliznę wartości 800 zł. należącą do lokatora tegoż domu Ignacego Grzelaka.

x x x

(a) Z mieszkania Franciszka Łaszyńskiego, przy ulicy Piotrkowskiej 85 niewykryci dotychczas sprawcy przy pomocy włamania skradli garderobę i bieliznę wartości 1000 zł.

x x x

(a) Bernardowi Ignacemu, zamieszkałemu przy ulicy Przejazd 47 w czasie jego nieobecności skradziono z mieszkania różne rzeczy wartości 800 zł.

Celny strzał pana Strzała

(a) W nocy z dnia 9 na 10 marca r. b. do składu Pijanowskiego przy ul. Łagiewnickiej 41 włamali się nieznani trzej sprawcy, którzy skradli różne czekoladki za sumę około 50 zł. Kradzież spostrzegli sąsiedzi, którzy puścili się w pogoń za trzema uciekającymi złodziejami. Niejaki Strzał, wyjął rewolwer i oddał do uciekających kilka strzałów, z których jeden trafił uciekającego w nogę. Dwuch sprawców zbiegło, rannego natomiast przewieziono do szpitala. Okazał się nim 23-letni Wacław Kuczyński bez stałego miejsca zamieszkania.

Wczoraj stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Puźnickiego.

Oskarżony nie przyznał się do winy, jak również nie chciał ujawnić nazwisk kolegów. Sąd po naradzie skazał Kuczyńskiego na 6 miesięcy więzienia.

Skutki dziecinnej swawoli

(a) W mieszkaniu rodziców przy ulicy Żeromskiego 67 odniósł ciężkie poparzenai 6-letni Zygmunt Kruk.

Chłopiec zabawiając się w gonitwę został pchnięty przez brata i padł tak nieszczęśliwie na powierzchnię rozpalonego piecyka, że doznał poparzenią całego pośladka. Chorego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Krwawa bójka

(a) W podwórzu domu przy ulicy 11 listopada 136 wynikła bójka między pijanymi 38-letnim Władysławem Sochańskim, zamieszkałym przy ul. 11 listopada 136, 34-letnim Ignacym Więckowskim, zamieszkałym przy ul. 11 listopada 138. Obaj awanturnicy doznali licznych ran. Ponadto pobita została również 60-letnia Katarzyna Rypalska (Wapienna 5), która zamierzała pogodzić bijących się.

Wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia. Równocześnie interwenjowała policja, która spisała protokół, celem pociągnęcia winnych do odpowiedzialności karnej

Nieudany debjut w firmie E. Ramisch

Powrót do więzienia, z którego go wypuszczono

(a) Nocy ubiegłej świeżo zorganizowana szajka kasiarzy dała znać o sobie i postanowiła ograbić kasę firmy E. Ramisch, mieszczącej się przy ulicy Senatorskiej 19.

Kasiarze dokładnie byli poinformowani o rozkładzie lokali biurowych firmy Ramisch, jak również o stanie kasy, która zawierała dość spore sumy, przeznaczone na wypłaty robotnicze, które odbywają się zwykle w dni czwartkowe.

Kasiarze po przekroczeniu parkanu, okalające dziedziniec fabryczny, dostali się do gmachu mieszczącego biura na parterze, poczem po wydęciu otworu w murze łączącym pokój kasowy z dalszemi pokojami, wkroczyli do wnętrza.

W chwili gdy kasiarze dostali się już do pokoju mieszczącego kasę i rozpoczęli robotę nad pruciem kasy, szmery usłyszał podejrzane szmery dozorca nocny, który gwizdkiem zaalarmował policję.

Kasiarze w pośpiechu rzucili się do ucieczki, zabierając z sobę zaledwie niektóre narzędzia. Większość tychże pozostawiona została na miejscu. W ślad za uciekającymi włamywaczami rzucił się w pogoń dozorca nocny, oraz przybyła już na miejsce policja.

Kasiarze, których było trzech, rzucili się do ucieczki w różne strony, a korzystając z ciemności nocnych zdołali zbiec, a jedynie jednego udało się zatrzymać.

Z trzymanego wraz z instrumentami włamania przewieziono do wydziału śledczego, gdzie stwierdzono iż jest to Josek vel Józef Minc, zawodowy złodziej włamywacz, znany policji i przed kilku zaledwie dniami wypuszczony z więzienia.

Minc stał na czele szajki, która przed 2 laty dokonała niebywale zuchwałej kradzieży, zorganizowanej na system amerykański, w składzie firmy Molenda. Złodzieje wówczas z bezgraniczną zuchwałością korzystając z tego, że był dzień świąteczny i w składzie nikogo nie było włamali się do składu i wynieśli znaczne ilości towarów, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, które załadowali na wynajęte samochody i wywieźli. Na czele szajki tej stał Minc, który wyrokiem Sądu skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Po odcierpieniu kary Minc został wypuszczony przed kilku dniami z więzienia i zorganizował nową wyprawę, która jednak zakończyła się dlań niefortunnie.

Dalsze dochodzenie jest w toku, władze są na tropie sprawców, którzy w krótkim czasie znajdą się za kratkami więzienia i nie unikną należnej im kary.

W przededniu wyb. do rady miejsk. w Tuszynie

(a) Jak już donosiliśmy, na skutek powziętej uchwały przez gremjum rady m. Tuszyna, która postanowiła zrzec się mandatów i odwołać do ogółu mieszkańców, władze nadzorcze przychyliły się do powyższego wniosku i rozwiązały radę miejską w Tuszynie powierzając równocześnie sprawowanie urzędu dotychczasowemu Magistratowi, do czasu przeprowadzenia nowych wyborów.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym Starosta powiatowy p. Rżewski wystąpił z wnioskiem do p. Prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi o zamianowanie Komisarza wyborczego dla przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej m. Tuszyna.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż wybory odbędą się w ciągu najbliższych dwuch miesięcy, najprawdopodobniej w połowie stycznia 1932 r.

W związku z tem daje się zauważyć na terenie miasta Tuszyna przygotowanie poszczególnych stronnictw do kampanji wyborczej.

ŻYWIOŁOWY POŻAR WSI

48 budynków padło pastwą płomieni

(a) Wieczorem dnia onegdajszego w zagrodzie Romana Pastusiaka, we wsi Russaków, powiatu Kolskiego wybuchł pożar.

Ogień zauważono około godziny 23-ej, to jest w chwili gdy niemal cała ludność wsi pogrążona była juz w pierwszym śnie. To też nim zdołano zorganizować jakikolwiek ratunek, ogień podsycany silnym wiatrem, natrafiając na łatwopalny materjał, rozszerzył się w żywiołowem tempie obejmując 13 kolejno obok siebie położonych zagród.

Akcję ratunkową utrudniała znacznie cisnota zabudowań oraz żar. Przybyłe z okolicznych wsi straże pożarne ograniczyły się do niedopuszczenia ognia na dalsze zabudowania. Dopiero około godziny 11-ej dnia następnego pożar zdołano ostatecznie ugasić.

Pastwą płomieni padło 7 domów mieszkalnych, 10 stodół, wraz ze zbiorami i maszynami rolniczemi, 18 obór, 14 chlewów. Ponadto spaliło się 11 koni, 17 krów, oraz kilka set sztuk trzody chlewnej i drobiu.

W czasie akcji ratowniczej dwaj mieszkańcy, a mianowicie Piotr Kowalczyk i Stefan Plewiński doznali bardzo ciężkich poparzeń i w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala powiatowego w Kole.

Według pobieżnych obliczeń straty spowodowane przez pożar wynoszą około 230.000 złotych.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie, ustaliło, że ogień został zaprószony w oborze Pastusiaka, przy dojeniu krów, a niezauważony natychmiast rozprzestrzenił się na całą niemal wieś.

Pierwszy odczyt

akcji katolickiej z dziedziny zagadnień społecznych.

Staraniem akcji katolickiej odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali Męsk. Stow. Śpiew. przy ul. Piotrkowskiej 243 konferencja publiczna, na której p. mecenas Ant. Chaczyński z W-wy wygłosi referat na temat uzasadnień doboru czynnych, ze stanowiska interesów społecznych.

Temat ten ze względu na swoją aktualność budzi żywe zainteresowanie wśród Łodzian.

Wstęp na konferencję 50 groszy.

Rozmaitości ze świata

Kosmetyka to rzecz, bez której nie może się dziś obejść żadna z pań. Zawód kosmetyczki, doskonale zresztą popłatny, jest ostatnio wśród naszych pań ogromnie modny. Szkoły kosmetyczne spotyka się prawie na każdym kroku. Wejdźmy do jednej z nich, oczywiście do jednej z lepszych i elegantszych, do szkoły kosmetyczek przy ulicy Służewskiej.

Przedewszystkiem uderza nas zapach i kolor. Duży pokój wymalowany jest na biało, kręcące się po nim panie są w białych fartuchach, a wszystko pachnie. Trochę jak apteka, trochę jak fabryka perfum i trochę jak pokój pięknej kobiety.

MODELKI

Na fotelach przypominających zlekka fotel dentystyczny, a zlekką wygodny „klubses sel" siedzą panie. To „modele" na których przyszłe kosmetyczki uczą się sztuki masażu i rozmaitych zabiegów kosmetycznych.

Modele wyglądają w tej chwili zupełnie nie modelowo. Jedna z pań ma twarz kredowo białą, na której czernią się tylko oczy i czerwienią usta. To otynkowanie nazywa się maską kosmetyczną.

Inna błyszczy żółtawo, jak księżyc. Jest posmarowana czemś, co zdaleka przypomina kolorem żółtko od jajka. Jeszcze inna ma na sadzony na twarz jakiś granatowy klosz, z pod którego dochodzą złowrogie szmery i zimny błysk żarówki elektrycznej. Biedna... czem jest wobec tego wyrafinowanego narzędzia tortury, niewinny tynk maski kosmetycznej, albo sielski, żółtawy kolor żółtka.

STRASZNA TERMINOLOGJA

Ale w pokoju jest wesoło. Chociaż nie, jest przedewszystkiem niezrozumiale. Panie kosmetyczki rozmawiają ze sobą jakimś strasznym językiem, z którego normalny człowiek ani słówka zrozumieć nie może.

— Jeszcze nie dojrzały — mówi np. jedna z pań pochylając się nad swoją ofiarą

— To nic możesz wydussać — odpowiada druga.

Straszne!

Kto nie dojrzał?

Kogo trzeba dusić? Zimny pot mnie oblewa. Nie śmiem zapytać, ale jedna z pań widząc moją nagłą bladość uspakaja mnie.

— To nic, parę krosteczek się tylko wyciśnie — oddycham z ulgą. Nie słucham jednak więcej rozmów, możnaby było umrzeć ze strachu...

PANIE KOSMETYCZKI

Przypatruję się tylko paniom kosmetyczkom. Chcę wiedzieć kim są czem były przed tem, zanim postanowiły nauczyć się tego fachu.

Tak się jakoś złożyło, że trafiłam na komplet wyjątkowo inteligentny. Jedna z pań to dziennikarka, druga magister praw trzecia studentka z medycyny, czwarta żona wysokie go rangą wojskowego.

Nie wiem, czy to zwyczajny przypadek. Wydaje mi się że nie, do kosmetyki garnie się teraz coraz więcej kobiet z t. zw towarzystwa.

FACH PRZYSZŁOŚCI

— Jak to się stało, że postanowiła pani zostać kosmetyczką? — pytam jedną z tych pań.

— To przyszło stopniowo. Najpierw zainteresowałam się własną twarzą, jej wadami i brakami, później przyszło zainteresowanie dla niektórych spraw bardziej już specjalnych bardziej jeżeli tak można powiedzieć medycznych, ale ściśle jeszcze nie związanych z kosmetyką, a później wreszcie wpadłam na myśl że kosmetyka to dobry fach, fach przyszłości ale niedalekiej przyszłości.

Przez kosmetykę rozumiem nie tylko upiększanie środkami sztucznemi, kosmetyka to również racjonalne mycie twarzy, racjonalne odżywianie się i racjonalny tryb życia. W mojem rozumieniu rzeczy potrzeba będzie nie długo kosmetyczek szkolnych, tak jak już dziś są higjenistki szkolne...

Może to zresztą i racja, ale tymczasem nie wygląda ten pokój na pracownię szkolną, a „modele" nie robią wrażenia uczenic.

— Jak usunąć te zmarszczki? — pyta jedna z nich.

— A do ust jaki pani radzi kolor; różowy czy ciemniejszy? — mówi druga.

Nie, to tymczasem stanowczo na szkołę nie wygląda, chyba na szkołę... piękności.

Brak dynamitu uniemożliwił

Zdobycie najwyższej góry świata

Do Monachjum przybyli dziś rano uczestnicy wyprawy himalajskiej, zorganizowanej przez dr. Nabburg Bauera Brali w niej udział: dr. Hartman, przyrodnik Thien i meteorolog Fendt. Była to dziewiąta zrzędu wyprawa na zdobycie szczytu Kanch w Himalajach.

Z rozmowy, jaką dr. Nabburg - Bauer miał z przedstawicielami prasy, wynika, że i tym razem ekspedycja nie osiągnęła celu. Zdołano dotrzeć do wysokości 7 800 metr., gdzie natrafiono na ścianę lodową, przecinającą dalszą drogę.

Sciana ta — oświaaczył dr. Bauer — byłaby możliwa do przebycia jedynie w tym wypadku, gdyby udało się zastosować dynamit. Niestety, nie posiadaliśmy dostatecznych zapasów materjałów wybuchowych, wobec czego trzeba było zrezygnować z dalszego posuwania się w górę.

Zarówno dr. Bauer, jak i jego towarzysze, nie rezygnują z dotarcia do szczytu i zamierzają zorganizować drugą wyprawę, która ich doprowadzi do zwycięstwa.

Na wysokości 7.0 0 metrów warunki atmosferyczne są bardzo ciężkie. Woda wre przy temperaturze tak niskiej, iż niesposób jest ugotować mięsa, ani zaparzyć herbaty Aby otrzymać wrzenie w temperaturze 100 stopni, niezbędne są autoklawy.

Humor

Ciekawe tajemnice

— Wiesz Zawracalski, jest niezwykle interesujący, mówił mi o rzeczach, których przedtem nigdy nie słyszałam..

— Czy może prosił o twoją rękę?

FELJETON

Spowiedź kata

Istnieją zawody, profesje, o których trudno mówić bez wstrętu. Mało kto szczyci się tem, że posiada w rodzinie zawodowego kata bycla lub szpiega. Wśród ludzi trudniących się temi poniekąd tajemniczemi zawodami, spotkać można typy nadzwyczaj różnorodne. Neurasteników, wykolejeńców ludzi silnej woli, bez skrupułów a nawet czasem typy zupełnie dodatnie.

Człowiek wrażliwy nie zostanie katem tj wykonawcą śmiertelnych wyroków. Powieszenie bliźniego lub włączenie prądu do elektrycznego fotela, na którym zasiadł notoryczny zbrodniarz — nie należy do zajęć najlżejszych. Zdarza się że nawet najsilniejsze nerwy odmawiają posłuszeństwa i kat zmuszony jest opuścić posadę. Parę lat temu podał się do dymisji angielski kat, mr. Ellis i mieszkał w zupełnem odosobieniu, zdala od ludzi. Ale i tam oczywiście odnalazł go reporter.

Mr. Ellis przyznał się do dymisji po dokonaniu egzekucji na niejakiej pani Thompson. Jej mąż był kapitanem statku, odbywającym dalekie podróże morskie, człowiekiem niesłychanie brutalnym przytem pijakiem. Żona młoda i ładna kobieta z dobrej rodziny, przez kilka lat znosiła cierpliwie okropne pożycie z mężem brutalem. Potem, jak to zwykle. Na jej drodze stanął młody człowiek, nie jaki Byworth. Miłość utajona. Anonim. Życie zamienia się w piekło. Pewnego dnia znajdują ciało zabitego Thompsona. Podejrzenia Kochankowie aresztowani. Wykryto korespondencję. W jakimś liście pani Thompson napisała do Byworth, że gotowa jest zabić swego męża za wszystkie męczarnie. Poszlaki. Młoda para skazana na karę śmierci. Na pięć dni przed egzekucją zgodnie z prawem ogłoszono wyrok. Można sobie wyobrazić, co przeżyli w ciągu tych ostatnich dni przed śmiercią.

— Ostatniego wieczora — opowiada były kat zajrzałem przez „judasza" do celi skazanej, ażeby zorjentować się co do jej wzrostu, wagi i obwodu szyji. Modliła się, klęcząc widocznie płakała, bo jej ramiona drgały konwulsyjnie. Nie miałem odwagi wejść. Byworth natomiast przyjął mnie zupełnie spokojnie i z zimnym uśmiechem rzekł: „Dla niej gotów jestem umrzeć dwa razy",

— Wreszcie przyszedł ponury świt. Pani Thompson przechodziła katusze, miała halucynacje. Wstrzyknięto jej morfinę, ale narkotyk nie podziałał. Kiedy wszedłem do jej celi — krzyknęła przerażliwie, Nigdy nie mogłem zapomnieć tego krzyku. Tylko przy pomocy silnych więziennych dozorców, po dzikiej potwornej walce udało mi się ją związać i ostrzyc jej włosy. Nigdy nie zapomnę jej spojrzenia.

Kiedy zarzuciłem jej sznur na szyję i worek na głowę palce mi zesztywniały i długo nie mogłem dać sobie rady. Umierała z cichym jękiem skargi. Po egzekucji czułem się chory. A przecież musiałem wieszać jeszcze Bywortha. Modlił się długo w celi. Umarł mężnie. Gdy wychodziłem z więzienia, spotkałem pod bramą klęczący tłum. Modlił się za dusze skazanych

Zrozumiałem, że dłużej już nie będę mógł wykonywać swego rzemiosła Na drugi dzień podałem się do dymisji.

Tak wyglądają zwierzenia pana Ellis, byłego kata angielskiego, człowieka o wielkich jakby przymglonych oczach, zagaszonych i obojętnych na wszystko.

GOTOWANIE NA LODZIE.

Nie — to nie jest omyłka druku — to jedna ze sztuczek czarnoksięskich techniki współczesnej, demonstrowana w Nowym Jorku na wystawie technicznej.

Pomiędzy dwiema płytami z materjału dowolnego umieszcza się np. befsztyk lub kurczę, które mają być upieczone. Płyty służą jako „elektrody", t. zn. stanowią one zakończenie przewodników elektrycznych, przez które przepuszcza się prąd, w danym wypadku prąd zmienny o b. wysokiej częstotliwości (zmieniający np swój kierunek kilka tysięcy razy na sekundę). Prąd ten udziela się włożonej między elektrody substancji organicznej, substancje takie mają własność silnego rozgrzewania się pod wpływem przepływającego przez nie prądu szybko-zmiennego. Ciepło to wytwarzą się w samej substancji, a nie jest czerpane z zewnątrz — jak to ma miejsce we wszystkich zwykłych sposobach gotowania. Elektrody same nie rozgrzewają się przytem, a raczej rozgrzewają się tylko o tyle, że sąsiadują bezpośrednio z rozgrzewającą się substancją. Ponieważ zaś, jak to wspomniano wyżej, materjał ich nie odgrywa istotnej roli, przeto można je zrobić i z lodu, co właśnie uczyniono na wspomnianej wystawie.

Skoro mowa o lodzie: istnieje obecnie także „suchy lód", t. zw. „gazowy", ponieważ z gazu powstał i w gaz się obraca. Otrzymuje go się przez gwałtowne rozprężenie (ekspansję) zgęszczonego silnie gazu dwutlenku węgla. Występuje przytem tak silne oziębienie, że część gazu zestala się — co prawda raczej w postaci śniegu, niż lodu, mającego temperaturę kilkudziesięciu stopni poniżej zera. Śnieg ten bywa już dzisiaj używany do lodowni domowych, do przesypywania niektórych środków spożywczych (np. mięsa) w celu ich konserwacji podczas transportu itd. Nie jest on o wiele droższy niż czysty (a więc sztuczny) lód z wody, a ma m. in. tę ogromną zaletę, że przy nagrzewaniu nie topnieje, lecz zamienia się wprost w nieszkodliwy gazowy dwutlenek węgla.

TANKI PRZECIW BANDYTOM KORSYKANSKIM

„Romantyzm" vendetty i bandytyzmu na Korsyce przejdzie wkrótce do legendy. Ekspedycja karna gen. Fourmie'a przedsięwzięła akcję oczyszczenia t. zw. maquis, t. j. dzikich niezaludnionych bezdroży w głębi wyspy, od Bartolich, Spadów, Cavigliolich i ich sojuszników. Środki jakiemi posługuje się generał Fourner zaczerpnięte są z arsenału nowoczesnej broni, taktyka i strat egja wyprawy — oparta na doświadczeniach z wojny w Riffie marokańskim gdzie istnieją podobne warunki terenowe. Doświadczeni podoficerowie i szeregowcy z korpusu marokańskiego zasilili w tym celu brygadę ekspedycyjną, w skład której wchodzi 1500 żandarmów, oraz silna grupa agentów policyjnych.

Jak się przedstawiają poszczególne etapy na terenie korsykańskim.

Oto oddział złożony z kilkudziesięciu żandarmów posuwa się w kierunku owczarni La Panta, położonej w samem sercu „maquis" na występie skalnym. Szukają słynnego i nieuchwytnego zbójnika Spady, którego kochanka, Julja Leko wpadła w ręce policji: Spada i brat jego zdążyli już umknąć. W owczarni niema żywej duszy. O kilometr dalej znajduje się drewniana szopa. Tutaj widziano poraz ostatnia braci Spda. Ciasnem kołem otaczają żandarmi szopę; tyraljera zbliża się coraz bardziej do celu. Na dany znak żołnierze padają na ziemię i posuwają się czołgając. Zupełnie jak na wojnie.

W pewnej chwili rozlega się przeciągły dźwięk świstawki. Stop. Podoficer melduje szeptem porucznikowi, iż przed szopą dostrzegł wejście do lochu, zarzucone z lekka liśćmi i gałęźmi. Może tam ukryli się zbójnicy? Znajdujący się nawprost lochu tylarjer odpina granat ręczny i na dany znak rzuca go przed siebie. Cisza — bezruch Tylko wiatr szeleści w krzakach i chwieje gałęźmi.

Tyraljera podrywa się i w skokach z karabinami jak do ataku na bagnety rusza naprzód. Pustka. W szopie niema nikogo. Ale są ślady niedawnej bytności zbójników. Oto garczki z resztkami strawy, nóż składany pledy Musieli tu być niedawno. I zniknęli jak cienie.

Patrole przeszukają zarośla, krzaki, każdy występ terenu — nic ani żywej duszy.

Meldunki do sztabu. Poszukiwania trwają dalej. W grę zostają wprowadzone psy policyjne, tanki a w nocy reflektory. Przeszkody i trudności są wielkie. Ekspedycja gen. Fourniera będzie miała pracę nielada. Dużo czasu przejdzie, nim pacyfikator Korsyki będzie mógł odpocząć na laurach.

Nacjonalizm chiński

Pomimo gwałtownych i widocznych usiłowań ze strony Rady Ligi Narodów nie zanosi się bynajmniej na to, ażeby konflikt japońsko-chiński miał i mógł być w bliższej przyszłości zlikwidowany, przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że przybiera on na intensywności i rozpętać może istotnie burze nad Azją. Sytuacja staje się pod każdym względem coraz jaśniejszą. Jasnem jest, między innemi, że niema mowy o tem, ażeby wobec Japonji Liga Narodów chciała czy mogła stosować jakiekolwiek sankcje militarne. Również jasnem się staje, że Liga Narodów musi się zająć gospodarczą stroną konfliktu, czyli wpływem jaki ma na handel w Mandżurji obecność lub nieobecność policji japońskiej. Handel ten bowiem jest zupełnie uniemożliwiony przez grasujące tam bandy teroryzujące i grabiące kupców japońskich i innych.

Jest rzeczą dla obecnej sytuacji światowej w najwyższym stopniu charakterystyczną, że Sowiety, które przy pomocy filmu w sposób tak bardzo wymowny przedstawiły burzę nad Azją, obecnie z założonemi rękami i apatycznie patrzą się na to, jak Japończycy postępują coraz dalej wchodząc w kolejową strefę sowiecka, w której Sowiety mają takie same prawa i interesy jak Japończycy w południowej Mandżurji. Wszystko wskazywałoby na to, że Japończycy w wyborze chwili co do regulacji swoich spraw na terenie Mandżurji kierowali się właśnie względem na sytuację Sowietów i na bezsilność Moskwy.

Liberalna prasa różnych narodowości czyni Japończykom zarzut, że zażądali oni od Chin uznania tych wszystkich praw i przywilejów, które w swoim czasie przemocą Chinom narzucili, zarzucają dalej Japonji, że nie na drodze pokojowej ale wojennej domaga się uznania tych praw. Najwięcej zastrzeżeń budzi pod tym względem akcja japońska w północnej Mandżurji, ponieważ trudno byłoby znaleźć dla niej momenty usprawiedliwiające. Oczywiście, że musi panować tam bezład i nierząd skoro przez wygnanie Czang-Hsieh-Lianga i innych chińskich generałów podważono zupełnie powagę władzy chińskiej na tym terenie.

Najważniejszą sprawą jest obecnie, jak podziała na wewnętrzny organizm Chin akcja japońska, prowadzona w obronie zdobytych na terenie Mandżurji praw. Kwestją jest mianowicie, czy wywoła ona dalsze rozproszkowanie i rozbicie Chin, czy też przyczyni się raczej do ich zjednoczenia w obliczu grożącego narodowi chińskiemu niebezpieczeństwa. Fakt, że Czang-Kai-Szek złożył przewodnictwo rządu narodowego i objął naczelną komendę nad wojskami kraju wskazywałby że jedna z najważniejszych przeszkód w połączeniu Nankinu i Kantonu została usunięta i wielką akcja bojkotu japońskich towarów weszłaby w życie, akcja która oznaczałaby dla Japonji klęskę niezmiernie poważną. Ten bezkrwawy rewanż musiałby się na Japonji odbić fatalnie i dlatego też militarna jej akcja zmierza do tego, ażeby takiemu połączeniu się i zjednoczeniu Chin pod hasłem bojkotu Japonji przeszkodzić, a Liga Narodów rozumie też bardzo dobrze, że bojkot taki mógłby doprowadzić do powikłań jeszcze groźniejszych, aniżeli starcia wojenne.

Oceniając działalność Ligi Narodów w konflikcie japońsko-chińskim zamało się może uwzględnia fakt, iż grą tutaj o jeden z najważniejszych rynków świata i że większość zainteresowanych mocarstw, nie wyłączając współdziałającego pośrednio w tych obradach przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, musi stawiać kroki bardzo ostrożnie ażeby, nie narażając prestiżu mocarstwowego jako takiego, wytworzyć sobie odpowiednie szanse na rynku chińskim, o który na tle konkurencji Stanów Zjednoczonych z jednej strony, zaś Anglji i Japonji z drugiej strony, toczy się ten spór dziś tylko przy zielonym stole obrad Ligi, ale ma w sobie zarodki bardzo poważne niebezpieczeństwa.

—OL.—

Humor

Wsypał się

— A co znaczy ta „siódemka" na karce przy ogonie?

— To — — to godzina, o której zająca zastrzeliłem.

—xxx:X:xxx—

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY — Hau Hau
COCTAJL Śmiej sie, śmiej

KINA

MOMUS — To co bierze
CASINO — Wielkomiejskie ulice
CAPITOL: — Hai-tang
APOLLO — I. Król Paryża II. Jedna noc ewentualnie.
CORSO: — Testament miljonera
CZARY — Samochód nad przepaścią. II Slub pod księżyc.
GRAND-KINO — Madame Szatan
LUNA — Mar du
LUDOWY — Białe Cienie
ODEON — Księżyc w Montanie
OŚWIATOWY —Dla dorosłych: Bohater krw. areny Dla młodzieży: Górą sprawiedliwość
PALACE — 4 włóczęgów
MIMOZA — Król bulwarów
RAKIETA: — Mąż-kochanek
PRZEDWIOSNIE — Dynamit
RESURSA — Ofiara z ulicy
SPLENDID: — On i jego siostra
ZACHĘTA — Rio Rita
WODEWIL — Księżyc w Montanie

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 27 listopada 1931 r.

11.40 Przegląd prasy krajowej
11.58 Sygnał czasu
12.05 Odczytanie programu na dzień bieżący
12.10 Muzyka gram.
13,10 Kom. meteorol.
13.15 Przerwa
15,25 Aud. dla naucz.
16,05 Komunikat dla żeglugi i rykaków (transmisja z W-wy)
16,10 Płyty gram. (transmisja z W-wy
16,20 Odczyt
16 40 Płyty gram.
16.55 Lekcja jęz. ang.
17,35 Koncert
18.50 Rozmaitości
19 15 Kom. I. P. H.
19.45 Pras. Dzien. Radj.
20.00 Podad. muzyczna
20.15 Koncert symf.
22,40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Wiadomości sportowe
23,00 Muz. lekka

GIEŁDA.

WARSZAWA, 26 listopada

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88

Dewizy:	
Gdańsk	173.60
Belgja	124,16
Holandja	358.70
Londyn	32 30
Nowy Jork	8,92
Paryż	34,96
Praga	26,42
Szwajcarja	173,05
Włochy	46,08
Czerwoniec	4,40

Obroty małe Tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,88 — 8,888 — Rubel złoty 4.96 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.80 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.75. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 58,00
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 85.00
4 proc. poż. inwestacyjną 79 50
5 proc. poż konwersyjna 41,75
6 proc. poż. dolarowa 61.50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 105.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 36,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
5 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 65,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 63.00
10 proc. m. Radomia 66.75
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 58,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 42,50

Akcje:

Bank Polski	110,00
Ostrowiec	31,00
Spiess	33,00
Lilpop	12,00

Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza dla listów zastawnych słabsza — dla akcji b. mała.

Różne

Miód pod gwarancją prawdziwy pszczelny tegoroczny, deserowo kuracyjny, wysyłam z własnej pasieki za pobraniem pocztowem: 3 kg. 9.50 zł. 5 kg. 14 zł. 10 kg. 25 zł. 15 kg 36 zł., 20 kg. 45 zł., (koleją 30 kg. 55 zł. 60 kg. 100 zł.) wraz z opłatą i blaszankami. A. WALLACH, Podwołoczyska Nr. 73. (Młp.)

ZAGUBIONO kwit kaucyjny Elektrowni na zł. 15 Gustawa Jeske zam. Cegielniana 23

Posady i prace

DRZEWKA OWOCOWE ozdobne i krzewy najtaniej bo z własnych szkółek Orla 1 róg Sienkiewicza.

Cebulki kwiatowe sprzedaż cebulek tylko do 15 grudnia) oraz nasiona do jesiennego i zimowego siewu, polecają składy L. Jasińskiego w Łodzi ul. Andrzeja 10, tel. 168-56 w Łęczycy ul. Poznańska 30, tel. 125

DO SPRZEDANIA cukiernia Napiórkowskiego 95.

POKÓJ słoneczny z kuchnią, światło, blisko przystanku do wynajęcia. Śląska 16, naprzeciw stacji Ghojny.

Okazja tanio do sprzedania: 2 palta męskie, futro męskie na elkoch i futro damskie karakułowe ul. Piotrkowska 73 front, mieszkania 6.

Wydawca Adwokat K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Buchard — W. Druk. T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41